Rok III | Łódź, Sobota, dnia 7 Października 1911 roku | № 119

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. ◉ Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

5.

Forma rządu w dawnej Polsce.

(C. d.)

Gdziekolwiek władza najwyższa podejmowała się rządów pod pewnymi warunkami, musiała być za ich dotrzymanie odpowiedzialną. Dzisiejszejszej fikcyi konstytucyjnej t. j. nieodpowiedzialności monarchy a odpowiedzialności ministrów jeszcze nie znano.

Stąd poszło, że wszędzie narody zachowywały sobie prawo upominania monarchów.

We Francyi prawo to warowała ustawa króla Ludwika I z r. 817 stanowiąca, że naród po trzykrotnem bezskutecznem upomnieniu króla (semel, bis et ter) przez stany, wolny jest od posłuszeństwa.[1])

W Anglii magna charta z roku 1215 powierzała prawo upominania królów dwudziestu pięciu baronom, raz na zawsze do pilnowania swobód narodowych wyznaczonym. Obowiązkiem ich było przystąpić do wykonania prawa w 40 dni po doniesionem sobie nadużyciu.[1])

W Węgrzech wedle bulli złotej z r. 1222 naród miał także przywilej opierania się i wyrażania sądu odmiennego bez żadnej cechy niewierności a arcybiskup Granu posiadał nawet przywilej wyrokowania przeciw królowi bannicyi.

Co do Hiszpanii dość przytoczyć na dowód tegoż samego zwyczaju sławną formułę: jeżeli nie, to nie.

W Polsce na upominanie królów nie było z razu wyraźnego prawa. Poczytywali je za swój przywilej biskupi tytułem ogólnej niegdyś zwierzchności Kościoła nad monarchami świata. W XVI wieku z zaprowadzeniem pactów conventów zastrzeżono po raz pierwszy wyraźnie, że naród wolny jest od posłuszeństwa królowi na wypadek niedotrzymania przezeń umów. Ale i wtedy nie nakreślono jeszcze żadnej formy, według której miało nastąpić to rozerwanie związków między królem a narodem. I gdy Henryk Walezy przed przyjęciem korony zastraszony ogólną groźbą prawa zażądał

---

1) Fauriel, Hist. des Gaules IV, 451.

1) Capefigue, Hist. de Philippe Auguste II, 243.

bliższego wytłomaczenia, Rzeczpospolita uspokoiła go zapewnieniem, że odmówienie posłuszeństwa nie ma się rozumieć za każdą jego czynność, w którejby jako człowiek pobłądził, ale tylko na przypadek, gdyby nie chciał słuchać reprezentacyi narodowej i rozmyślnie gwałcił swobody konstytucyjne [1]).

Rokosz Zebrzydowskiego przeciw Zygmuntowi III zniewolił stany do ściślejszego określenia form odpowiedzialności monarchy. Konstytucye z 1607 i 1609 roku przepisały formę upominania króla. Upominanie to musiało przechodzić przez trzy stopnie (semel, bis et ter), jak niegdyś we Francyi.

Najprzód wychodzić miało od prymasa i senatu, potem od sejmików, a nareszcie od sejmu, który stanowił o o d m ó w i e n i u p o s ł u s z e ń s t w a.

Surowe kary wyznaczono na tych, którzyby się ważyli pomijać te formy i samowolnie posłuszeństwo wypowiadać [2]). Wreszcie prawo wypowiadania posłuszeństwa królowi będąc jednem z tych, przy którego utrzymaniu najwięcej głosowały obce mocarstwa, zamieszczonem zostało w prawach kardynalnych z 1768 roku [3]).

Królowie polscy byli przeto za swe czyny odpowiedzialni. Odpowiedzialność ta jednak była czysto monarchiczna, nie zaś republikańska.

Daleko inaczej działo się w republikach.

Wenecyanie mogli swych dożów sądzić za życia i po śmierci jak prostych urzędników, skazywać ich na kary pieniężne lub hańbiące, oddawać głowy ich pod topór kata, rozciągać odpowiedzialność za ich rządy na spadkobierców [4]).

W Polsce do katastrofy, jaka spotkała Karola I w Anglii, lub Ludwika XVI we Francyi, potrzeba było — jak w tamtych monarchiach — rewolucyi.

[1]) Andr. Fredro — jak wyżej — str. 106.
[2]) Volumina Legum II, 1631, 1661.
[3]) Volumina Legum VII, 595.
[4]) Hartknoch, lib. II, c. IX.

Jedyny sejm inkwizycyjny przeciw Zygmuntowi III pomimo udowodnionych królowi win, rozszedł się na niczem. Całem zagrożeniem przeciwko królom polskim było — jak w innych monarchiach — odmówienie posłuszeństwa. A gdy po śmierci Sobieskiego konfederaci, dzieląc powszechną ku jego rodzinie nienawiść, nie przestając na odsunięciu jej od tronu, chcieli jej skonfiskować prywatne dobra i uczynić ją odpowiedzialną za niedotrzymanie p a c t ó w c o n v e n t ó w od ojca, wniosek ten — jako przeciwny obyczajom narodu — nie wywarł żadnego skutku.

Dostojność monarsza w Polsce, posiadając tenże sam, co gdzieindziej charakter, pod względem obieralności i odpowiedzialności, równała się także innym monarchiom pod względem pompy i cech zewnętrznych majestatu.

Koronacye królów polskich odbywały się wedle tychże samych, co gdzieindziej, obrzędów.

Wstąpieniu ich na tron towarzyszył obrządek n a m a s z c z e n i a przez Kościół, piętno świętości ich władzy, przyjęte w dziedzictwie przez cały świat chrześcijański po królach Izraelskich i cesarzach rzymskich [1]).

Korona—znak dostojeństwa, miecz—znak sprawiedliwości i obrony wiary, berło — znak opieki, należały do insygniów ich dostojności.

Zaszczytu koronacyi dostępowały i królowe.

W pojęciu Polaków królowa uważana była nie tylko jako żona króla ale jako monarchini.

Królowie polscy nosili tytuł M a j e s t a s jeszcze od czasów króla Ludwika [2]).

Od papieży otrzymali przydomek o r t h o d o x u s (prawowierny).

Naród nazywał ich: N a j j a ś n i e j s z y m i P a n a m i lub M i ł o ś c i w y m i P a n a m i.

[1]) Gibbon: Sur l'onction royale: H i s t o i r e d u b a s E m p i r e t. XIII, rozdz. 49.
[2]) Czacki o Lit. i Polsce I, 245.

Podwładni nie wstydzili się nigdy imienia p o d d a n y c h.

Jan Kazimierz, zrzekając się tronu, dziękował im wyraźnie „z a d o t r z y m a n i e w i a r y i p o d d a ń s t w a“.

Każdy wiek ma swoje pojęcia.

Europa poczytując królów polskich za prawdziwych monarchów, przeznaczała im w hierarchii mocarstw stosowne miejsce między monarchami, nie zaś republikami.

Naród troskliwie dbał o ten przywilej.

Na soborze Trydenckim posłowie polscy protestowali, że ich króla położono niżej portugalskiego.[1])

Od najdawniejszych do ostatnich czasów królowie polscy pisali się: Z B o ż e j Ł a s k i; uznawano ich władzę za władzę pochodzącą z prawa B o ż e g o nie zaś l u d z k i e g o.

Nazywano ich P o m a z a ń c a m i Boskimi i nie były to czcze tylko oznaki pochlebstwa. Używno tych sposobów mówienia w prawach, pismach, manifestacyach narodowych, przeciw którym niema śladu, aby ktokolwiek protestował.

Z pod pióra wielu wprawdzie mówców wylatywało nieraz zdanie: „p i e r w s z y m i ę d z y r ó w n y m i, ale wiadomo, że w takiem znaczeniu na monarchę zapatrywała się cała feudalna Europa.

Fryderyk Barbarossa, który przy pomocy prawników chciał być cesarzem w znaczeniu rzymskiem, ściągnął przeciw sobie sławną L i g ę L o m b a r d z k ą.

Wszędzie szlachta miała się za równą królom, nie dlatego, żeby im zaprzeczała majestatu, ale że się uważała za wolną od ich arbitralności średniowiecznej. Pierwszy między równymi — w całej Europie — nie był niczem więcej, jak tem, co dziś nazywamy k r ó l e m k o n s t y t u c y j n y m.

[1]) Suave, H i s t o i r e d u C o n c i l e d e T r e n t e.

Pomimo wielu wypadków swawoli zwłaszcza w dwóch ostatnich wiekach, pomimo śmiałości słów z jaką odzywali się do królów deputaci sejmowi, szacunek w Polsce dla dostojeństwa monarszego tak był wielki, że wszedł w powszechne przysłowie.

Jedna podobno Polska zakazała swym królom nawet abdykacyi, nie chcąc spuścić z tronu ani chętnych, ani niechętnych i od tego dziwnego prawa, które wywołał żal po Janie Kazimierzu, wyprosił się dopiero Sobieski.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Dym w Łodzi.** Gubernator piotrkowski wydał okólnik, polecający fabrykantom łódzkim zastosowanie przyrządów niszczących dym z kominów fabrycznych.

— **Środki sanitarne w fabrykach.** W magistracie łódzkim odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta i z udziałem lekarzy cyrkułowych zebranie w sprawie projektu urządzenia przy fabrykach tutejszych kamer dezynfekcyjnych do czyszczenia szmat i odpadków, przysyłanych do przędzalni.

Zebranie uznało w zasadzie konieczność urządzenia kamer i decyzya ta przesłana będzie do zatwierdzenia gubernatora.

— **Zły stan finansów w Łodzi.** Znana firma łódzka „Bracia Dering“, posiadająca wielką fabrykę chustek wełnianych, zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą 375,000 rub. Zaangażowanych jest wielu kupców, będących w stałych stosunkach z firmą.

W ciągu dnia 5 b. m. do tutejszych rejentów wpłynęło weksli do protestu na sumę 2 miliony rubli.

— **Budowa nowego gmachu archiwum i biura dla rejentów w Warszawie** zbliża się już ku końcowi. Obecnie jeszcze wre praca w pomieszczeniach wewnętrznych.

Od strony ulicy Teatralnej znajduje się budynek parrterowy, który będzie zupełnie zniesiony, aby ułatwić dostęp do archiwum. Od strony ul. Kapucyńskiej urządzona będzie ładna krata żelazna.

— **Sprawa Macocha.** Niedawno przejęto korespondencyę między Bazylim Starczewskim i Damazym Macochem w czasie rewizyi w ich celach dokonanej. Z zabranych listów między innemi okazało się, że Starczewski namawiał Macocha, by ten wpłynął na znajdującego się również w więzieniu wspólnika okradania skarbczyka, by zaparł się w sądzie, że nosił do ślusarza klucz od skarbczyka dla dorobienia drugiego.

Wykrycie tej poufnej korespondencyi miało przedewszystkim ten skutek, że obostrzono znośny dotychczas pobyt w więzieniu głównych przedstawicieli zbrodni jasnogórskiej. Zabrano z ich cel stoły i stołki i przybory piśmienne oraz pozostawiono ich na prawach zwykłych więźniów.

— **Szkoły prywatne średnie.** „Gazeta warsz.“, chcąc się dowiedzieć, czy liczba uczących się w szkołach prywatnych polskich wzrasta, rozesłała do tychże szkół szereg pytań. Z nadesłanych odpowiedzi okazało się, że w roku szkolnym bieżącym przyjęto do szkół prywatnych na prowincyi i w Warszawie o 30% dzieci więcej, niż w roku zeszłym. Z drugiej jednak strony stwierdzono, że do szkół prywatnych garnie się przeważnie młodzież uboższa, gdy bogatsi idą do szkół rządowych. Okoliczność ta jak mówią sprawozdawcy — może się przyczynić do upadku szkół prywatnych.

— **Wykopaliska.** Włościanin wsi Jakuszewice gminy Kazimierza Wielka w pow. pinczowskim, Andrzej Radziszewski, przy wydobywaniu piasku wykopał następujące zabytki: miecz turecki, obosieczny, długości około 2 łokci, z dwiema sprzączkami złotemi, ozdobionemi niewielkimi brylantami, 4 złote pierścienie, pięknie cyzelowane i parę kolczyków w kształcie półksiężyca. — Wieś Jakuszewice położona jest o 30 wiorst od Krakowa. — Znalezione przedmioty mają być przekazane muzeum archeologicznemu.

— **Nieruchomości gminy ewangelickiej w Warszawie.** Zarząd warszawskiej gminy ewangelickiej, lokujący przeważnie swoje kapitały w nieruchomościach własnych po przeniesieniu wszelkich zakładów dobroczynnych, należących do gminy, na ulicę Karolkową (dom starców i kalek wyznania ewangelicko-augsburskiego, dom sierot i przytułek dla dzieci niedorozwiniętych umysłowo) przebudował całkowicie nieruchomości, znajdujące się przy kościele między ulicami Erywańską i Królewską. W tym celu wewnątrz posesyi zbudował kilkopiętrowe oficyny, wzniósł nowy dom dochodowy od ulicy Erywańskiej, a obecnie wykańcza nowe pomieszczenie dla zboru, w postaci specyalnego korpusu między gmachem, zajmowanym dotychczas przez seminaryum ewangelickie i domem, mieszczącym dawniej wydział rady dobroczynności publicznej a obecnie magazyny Załęskiego. Korpus ten, nieco wgłębiony pomiędzy dwa skrzydła, odpowiadające sobie architekturą zdobić będą olbrzymie płaskorzeźby charakteru religijnego z takimi samymi emblematami. Nowy gmach pomieści kancelaryę parafialną, salę sesyonalną zboru, bibliotekę, nader bogate archiwa i kasę. Lewe skrzydło, zajmowane przez seminaryum nauczycielskie z powodu postanowionego przez rząd przeniesienia seminaryum tego do Łodzi, zostanie przerobione na szkołę wyznaniową. W roku przyszłym przebudowane będą pozostałe gmachy, należące do gminy wzdłuż uliczki, wiodącej od ogrodu Saskiego do kościoła. Są to najstarsze budynki, sięgające epoki Stanisława Augusta, lecz nie przedstawiające żadnych wygód, ani wartości architektonicznej i dlatego legną one w gruzy. Dla pastorów, superintendenta, organisty i służby kościelnej wybudowane będą nowe gmachy według tegoczesnych wymagań techniki i wygody. Ostatnią seryą robót budowlanych, prowadzonych już od lat kilku przez gminę, będzie przeróbka domu kościelnego od ulicy Królewskiej na kamienicę rentową ze sklepami.

ZAGRANICZNA.

* **Najwyższy„ drapacz nieba“.** W Nowym Jorku, na narożniku ulic Broadway i Barclay, przystąpiono do budowy domu o wysokości i rozmiarach, dotychczas niepraktykowanych. Zajmie on 155 stóp frontu wzdłuż ulicy Broadway. Szczyt domu wznosić się będzie 775 stóp nad poziom ulicy, a fundamenty pójdą 110 stóp pod powierzchnię wobec czego rzeczywista wysokość domu wynosić będzie 885 stóp. Główna część budynku mieć będzie 31 pięter nad nią wniesiona będzie wieża 84 stóp

długa i 36 szeroka, posiadająca 19 pięter, czyli razem 50. Szczyt zaś wieży mieć będzie 5 pięter, w których mieścić się będą ogniotrwałe składy mebli. Cały budynek zbudowany będzie ze stali, granitu i cementu. Drzewa nie będzie w nim ani kawałka. Nawet drzwi i ramy okien będą zrobione z prasowanej stali. Do budowy tego olbrzyma potrzeba belek stalowych 20 tysięcy tonn. Wind ma być 20. Budynek wsparty będzie na 60-ciu kolumnach stalowych, obłożonych cementem, w celu zabezpieczenia od rdzy, za podstawę zaś kolumnom służyć będą filary cementowe, dochodzące przez glinę, aż do pokładu skały.

* **Zaburzenia w Portugalii.** Gubernator Badajozu donosi, ze pod Santa Lina wre walka między republikanami a monarchistami. Bliższych szczegółów brak. Podobno są duże straty po obu stronach.

Wojska monarchistów zajęły prowincye Mincho i Montes, które obwołały Manuela królem. Wszystkie garnizony przeszły na stronę Conceiry. Cała północna Portugalia, z wyjątkiem Oporto, jest w rękach monarchistów.

Eks-król Manuel przybył niespodziewanie do Londynu i odbył długą naradę z przebywającymi tu monarchistami.

Do „Lokal Anzeigera“ donoszą z Londynu, iż Don Manuel proklamowany został ponownie na króla w najznaczniejszych miastach północnej Portugalii. Wojsko przeszło na stronę monarchistów.

Ag. „Wolffa“ donosi, iż w Lizbonie uroczyście świętowano rocznicę ogłoszenia rzeczypospolitej. Prezydent i ministrowie witani byli przez ludność wszędzie z entuzyazmem.

Trwają w dalszym ciągu rewizye i aresztowania osób, podejrzanych o udział w spisku monarchicznym. Deportowano 19 urzędników policyjnych i kilku działaczów politycznych. W mieście odbywają się wspaniałe uroczystości z powodu rocznicy ogłoszenia rzeczypospolitej. Przybyłego z Lizbony ministra skarbu witano uroczyście.

* **Milionowa defraudacya.** Urzędnik towarzystwa kanału sueskiego zdefraudował milion akcyi wspomnianego towarzystwa.

Wojna.

Opór, jaki obrońcy Tripolisu stawiają armii włoskiej, nie mógł grozić jej wielkiem niebezpieczeństwem, o ile prawdziwe są wiadomości, które nadeszły z Malty do Paryża. Donoszą one, o czem zresztą w krótkości wspomniały już depesze, że Włosi pod Tripolisem od poniedziałku byli doskonale poinformowani o wszystkich krokach wojskowych w obrę-

1.

Kopalnie siarki na Sycylii.

Znany literat włoski Adolfo Rossi kreśli ze swojej podróży po Sycylii taki obrazek:

Przebywając górzystą okolicę, dzielącą Campobello od kopalń siarki ujrzeliśmy naraz w oddali chłopca około lat 9 lub 10 nizkiego i silnej budowy, który uciekał. W odległości jakichś 200 metrów biegł za nim człowiek z gołą głową, w ubraniu białem od siarki, który by szybciej mógł biedz, zdjął obuwie i z wściekłym gniewem groził niem zbiegowi.

„To picconiere — rzekli nam nasi przewodnicy, sycylijscy chłopi — który usiłuje pochwycić zbiegłego caruso. Jeśli go złapie, zbije go na kwaśne jabłko. Zdarza się to codzień“.

Prosiliśmy ich o bliższe objaśnienie, co znaczą picconiere i caruso. I oto — jaką usłyszeliśmy odpowiedź.

Carusi są to chłopcy w wieku od 8—10 do 18 lat, którzy wynoszą na plecach swych siarkę z głębokich podziemnych galeryi na powierzchnię ziemi, drapiąc się pod górę przez wąziutkie szyby. Picconieri zaś są to górnicy, którzy młotkami odbijają minerał w galeryach, werbują chłopców do pomocy, dając zadatki rodzicom dziecka po 100 do 150 lirów mąką lub zbożem. Wzięty w ten

bie miasta a to dzięki prezydentowi miasta, ks. arabskiemu Karamanli, który przesyłał im te wiadomości przez swoich ludzi, obecnie zaś zbiegł. Między innemi wiedzieli za jego sprawą Włosi, że w najbliższem otoczeniu tureckiego gubernatora wojskowego powstał zatarg, albowiem jedni chcieli, by cała załoga miejska wydelegowana została do obrony miasta, inni zaś nalegali, by pozwolić Włochom wkroczyć do miasta, nie stawiając oporu, a wszystkie siły ześrodkować na południu i tam powiększyć przez to szanse obrony. Włosi dowiedzieli się, że przeważyło zdanie ostatnie i zastosowali do tego swoje postępowanie.

Dotychczas nadeszło bardzo mało szczegółów o bombardowaniu Tripolisu. Armaty dawały ognia w dość dużych odstępach czasu, aby dać możność załodze wywieszenia białej flagi. Włosi nie robili użytku z armat największego kalibru, aby nie wyrządzić w mieście zbyt wielkich szkód. Używano jednak pocisków wybuchających i granatów, które musiały spowodować straszne skutki.

W Berlinie otrzymano wiadomość, że flota turecka, nabrawszy węgla, opuściła Dardanelle i popłynęła w niewiadomym kierunku.

Tłum Turków napadł na główną pocztę włoską w Konstantynopolu zdemolował urządzenie, poniszczył przesyłki i korespondencye, a policya z trudem tylko ocaliła kasę. Ludność domaga się bardzo energicznie wypędzenia w najkrótszym czasie z miasta wszystkich bez wyjątku Włochów, w przeciwnym bowiem rasie sama zamierza ich wypędzić.

Dzienniki donoszą, że rząd włoski, notyfikując mocarstwom rozpoczęcie wojny, wyraźnie zaznaczył, iż interwencyę przed zajęciem Tripolitanii uważałby za akt nieuprzejmości wobec Włoch.

Turecki konsul generalny na Węgrzech powrócił z Wiednia, gdzie był powołany na naradę do ambasadora. Między innemi zapytywał konsul, co począć z ochotnikami, którzy zgłaszają się licznie z całych Węgier do armii tureckiej; w ich liczbie znajdują się także oficerowie honwedów. Pozwolono mu przyjmować zgłoszenia i prosić ochotników, by przybyli po informacye na przyszły wtorek.

„Narodni Listy“ donoszą z Serajewa, że wielu młodych muzułmańskich Bośniaków przechodzi przez granicę. Chcą, jako ochotnicy, walczyć w szeregach tureckich.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Morderstwo w Wilnie. (*Dok.*)

W ciągu 3-ch dni nieopisanych męczarni, wprawiał swem męztwem w podziw nawiedzających go maryawitów którzy gdy go pytali, czemby mu służyć można, o jedno tylko prosił gorąco — o modlitwę. Rów-

---

sposób — jak zwierzę pociągowe — c a r u s o należy do swego p i c c o n i e r e jak prawdziwy niewolnik. Nie może odzyskać swej wolności, póki nie zwróci zadatku, a ponieważ zarabia kilka c e n t e s i m ó w (groszy) na dzień, niewola jego zatem trwa długie lata. Znęca się nad nim ojciec, który nie może go wykupić a zadatek dawno przejadł; znęca się p i c c o n i e r e, w którego interesie leży wyzyskiwać go najdłużej. Gdy dziecko zniechęcone poprobóje uciec, wtedy prześladowanie jego przechodzi w fazę okrucieństwa.

„Zatrzymajcież tego picconiere!“ — krzyknęliśmy przechodniom.

Niektórzy dogonili go i zatrzymali, lecz po krótkiej rozmowie puścili.

„Jest on w swojem prawie — rzekli — c a r u s o należy do niego“.

„Póki chodzi o szturchańce — rzekł c a r u s o, należący do naszego grona — to drobnostka. Źle jest dopiero naprawdę wtedy, gdy p i c c o n i e r e używa kija. W zeszłym tygodniu „caruso“ Angeleddu, trzynastoletni chłopiec, został przez swego „picconiere“ zabity ośmiu uderzeniami kija“.

— I „picconiere“ nie został zaaresztowany?

— Nigdy ich nie aresztują. Kto tam dba o c a r u s o? Taki c a r u s o, gdy zostanie zabity, dla władz umiera zawsze

nież i służba szpitalna podziwiała rzadką cnotę tego chorego. Oddał duszę Bogu, głośno odmawiając „Ojcze nasz“...

Rz.-katolickie dewotki głośno wyrażały, na ulicy nawet, zdanie, że śmierć dawno należała się Weberowi za zbrodnię sprzedaży „heretyckich gazet.“ Pisma miejscowe polskie, wszystkie prawie klerykalne, tendencyjnem milczeniem pomijają fakt tak wstrząsający, a tak konsekwentnie wypływający z ustaw Kościoła rz.-katolickiego.

Oprócz bowiem nienawiści i morderstwem tchnącej, wspomnianej na początku przez nas przysięgi biskupiej, mają oni w bulli Leona X papieża przeciw Lutrowi wydanej—„Exurge Domine“ zatytułowanej, nieomylnie zadekretowane, że Duch Św. błogosławi paleniu heretyków.

Najgłośniejszy teolog ś. Tomasz, Doktór Kościoła każe zabijać heretyków, a według postanowień papieży [1]) nie są bynajmniej mordercami ci wszyscy, co z gorliwości religijnej zabijają innowierców [2]). Zgodnie z tą bezbożną logiką swej widzialnej „Głowy“ pisze organ księży wileńskich pod d. (31 lipca) sierpnia r. b. wyżej wspomniany artykuł.

---

1) Czytajmy sławne dzieło exjezuity Von Hoensbroecha o papiestwie i jego wpływie na cywilizacyę.

2) Wszelki, który was zabije, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca ani mnie (Ew. i Jan VXVI w 2.)

Nieuczciwy sprzedawca gazet. Kilkakrotnie dochodziły nas już skargi na nieuczciwego sprzedawcę gazet zajmującego posterunek na rogu ulic Ostrobramskiej i Foksalnej około restauracyi. Szwindlarz ten, posiadając pisma polskie „2 Grosze“ i „Kuryer,“ swapliwie je ukrywa, twierdząc, że nie trzyma ich dla sprzedaży, a wciska natomiast gwałtem świstki, których publiczność zupełnie nie żąda.— Ptaszek ten, jak się dowiadujemy, nazywa się Franciszek Weber i znany jest z nieświetnej opinii. Będąc katolikiem, przeszedł na maryawityzm i gorliwie kolportował „Maryawitę.“ Obecnie po raz trzeci zmienił wyznanie, przyjmując prawosławie. — Ze względu na nieuczciwość tego „postępowca“ należy oszusta unikać lub kategorycznie wymagać sprzedaży żądanych gazet“.

W myśl zasady jezuickiej: cel uświęca środki, redakcya klerykalnej gazetki rzuca potwarz na ś. p. Webera, kłamie o jego przejściu na religię prawosławną i tym sposobem podburza fanatyzm swych współwyznawców.

Chciało tu pisemko katolickie według prawa kanonistów i Inkwizycyi, odbierając sławę, majątek i życie — obedrzeć uczciwego biedaka ze wszystkiego, co posiadał. Zamiary organu katolickiego spełniły się znakomicie: Webera zubożono najprzód, a gdy go i to nie zniechęciło w ideowej pracy — użyto morderstwa.

Ogólna opinia społeczeństwa tutejszego, nie hołdującego krwawemu Molochowi rzymskiemu — wskazuje księży rzymsko-katolickich, jako głównych sprawców omawianej okropności.

Czyż mogą krzewić życie ci, co nawet pojęcia nie mają, że życiem jest ta

---

śmiercią naturalną. Niedawno w kopalni Ficuzza inny c a r u s o umarł od silnego kopnięcia w brzuch.

— Jak się nazywasz? — zapytałem chłopca, który opowiedział nam o tych wszystkich okropnościach.

— Filip Taglialana z Campobello. Mam lat 13. Od lat 5 pracuję jako c a r u s o i dłużny jestem swemu picconierowi 25 lirów, których chyba nigdy nie zdołam spłacić.

Przygnębieni na duchu szliśmy dalej bardzo smutni. O godzinie $3^1/_2$ zbliżyliśmy się do kopalni, zwanej „La Mintina“, gdzie 10 czerwca 1886 r. nagłe zapadnięcie się gruntu zabiło w galeryach 142 p i c c o n i e r ’ ó w i c a r u s ’ i c h. Nie zamurowywano nigdy wyeksploatowanych galeryi i ich nadmierna ilość, tworząc wielką pustkę podziemną, spowodowała zasypanie. W różnych zagłębieniach gruntu ujrzeliśmy piece do oczyszczania minerału, otoczone stosami siarki. Tu i owdzie widać było rodzaj nisz w murze. To otwory szybów. Przed nimi stali chłopcy od 9 do 14 lat wieku, kompletnie nadzy i picconierzy, również w Adamowym stroju, przesłonięci tylko na biodrach brudną szmatą, przepasaną sznurem.

(*C. d. n.*)

właśnie Miłość, która tylko w umiłowaniu wszystkich bez różnicy całą religię ludzkości zawarła, mówiąc: „Po tem poznają ludzie, żeście uczniami mymi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu?"

„My wiemy — pisze ś. Jan Apostoł — iżeśmy przeniesieni ze śmierci do żywota, iż miłujemy braci. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy co nienawidzi brata swego mężobójca jest, a wiecie, iż wszelki mężobójca niema żywota wiecznego w samym sobie trwającego (II. List ś. Jana 53, w. 14 i 15).

Wilnianin.

4 października w Łodzi. Dzień ś. Franciszka z Assyżu, jako dzień Patryarchy całego związku Maryawickiego i patrona najliczniejszej parafii maryawickiej w Łodzi (przy ulicy Franciszkańskiej) i jako dzień imienin naszej Założycielki, maryawici łódzcy obchodzili z wielką uroczystością.

Od wczesngo już ranka liczne rzesze wiernych oblegały konfesyonały, pragnąc w tym dniu uroczystym oczyścić swe dusze ze zmaz grzechu i zasilić się przyjęciem Komunii Świętej.

Przeszło 1000 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Suma uroczysta wraz z procesyą odbyła się o godz. 11 rano.

Nieszpory zaś — przy olbrzymim napływie maryawitów — o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Na sumie i na nieszporach były wygłoszone odpowiednie kazania.

Po nieszporach przysłuchiwano się na dziedzińcu parafialnym utworom muzycznym, które wykonywała z wielką brawurą orkiestra miejscowa jak również śpiewom chóru dziecięcego, pod dyrekcyą miejscowego organisty.

Wieczorną porą z nastąpieniem zmroku, maryawici łódzcy uilluminowali rzęsiście swe mieszkania, pragnąc zewnętrznie okazać swą wielką radość z powodu tak uroczystego święta.

Sokółka. Ofiara fanatyzmu prześladowczego. Zamieszkała w Sokółce maryawitka opisuje nam prześladowanie i cierpienia, jakie znosi od rz.-katolików za swoje przekonania maryawickie. „Pewnego razu — pisze nam nasza korespondentka — przychodzi ktoś do okna naszego domu i puka. Gospodarz pyta: „kto tam?" Ja, — odpowiada męzki głos. — Wypraw tę kozłowitkę, nie trzymaj jej na mieszkaniu, bo będzie źle". A gospodarz mówi: „A co, będziesz mnie palił"? — „palić nie będę — odpowiada tylko nie trzymaj na mieszkaniu". Gospodarz powiada: „To jest nie zwierzę ani pies, żebyś wypędzał; ta kobieta mnie nic złego nie zrobiła". Gospodarz wyszedł na podwórze, żeby zobaczyć, kto to był, ale uciekł. Pomścili się na moim mężu, teraz chcieliby pomścić się również i na mnie, ale to całe szczęście, że mieszkam u prawosławnych i bogobojnych ludzi, więc nic nie mogą poradzić. Za to w inny sposób nam szkodzą. Nieboszczyk ojciec męża dał nam plac i pozwolił wybudować na nim dom. Przystąpiliśmy do budowy, sprowadziliśmy dwieście pudów wapna, drzewa, itp. Wapno było zlasowane i leżało w dole. Dziś rozkradli, mało co się zostało. Ale na tem nie koniec. Gdy nieszczęście spotkało mojego męża, przerwaliśmy budowę. Otóż teraz nieprzyjaciele nasi zaczęli wyrywać kamienie z fundamentów i zawalili nimi studnię, tak że dziś studnia 4 sążnie głęboka zawalona jest kamieniami i wszelkim brudem. Płot porąbali, piwnicę wymurowaną z kamieni psują, wyrywając z niej kamienie i belki, a wewnątrz wrzucają padlinę".

Tyle nasza korespondentka. Zaiste tylko rzymsko-katolicki fanatyzm może się znęcać tak długo i w tak wyrafinowany sposób nad bezbronną kobietą.

Przypominamy szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał czwarty roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Październik

7	Sobota	Marka P. W.' Jus.
8	**Niedziela**	*Wincentego Kadłubka.*
9	Poniedziałek	Dyonizego.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.